

JEJ
RĘSYJSKI
OBRÓŃCA #1

IWAN

Roxie Rivera

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: Ivan (Her Russian Protector #1)

Tłumaczenie: Wojciech Białaś

ISBN: 978-83-283-6379-3

Copyright © 2013 by Roxie Rivera

All rights reserved. No part of this publication may be reproduced, distributed or transmitted in any form or by any means, including photocopying, recording, or other electronic or mechanical methods, without the prior written permission of the publisher.

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA
All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą
Shutterstock Images LLC.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ivanje>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 1.

— Erin, nie idź tam, proszę. — Vivian siedziała w przedniej części wozu na fotelu pasażera i załamywała ręce. — To stanowczo za duże ryzyko.

Poczułam ścisk w żołądku, słysząc ton desperacji w jej głosie.

— Nie mam wyboru. Muszę znaleźć Ruby.

— To znajdź ją w jakiś inny sposób. — Siedząca za kierownicą czerwonego grata Lena odwróciła się w moją stronę i rzuciła mi błagalne spojrzenie. — Vivi ma rację. Nie wchodź tam.

Wyjrzałam przez tylną szybę ciasnego auta. Widok magazynu sprawiał, że wszystko się we mnie kotłowało z niepokoju. Budynek był upstrzony plamami rdzy, a jego fasada zwiodłaby każdego, kto nie wiedziałby, co się w nim kryje. Ta okropnie wyglądająca hala stanowiła siedzibę jednej z najlepszych szkół mieszanych sztuk walki w całym kraju. Z całego świata walili tu mężczyźni marzący o mistrzowskich tytułach, aby rywalizować o jedno z kilku wolnych miejsc, jakie udostępniano chętnym każdego roku.

Ale byłam tu nie po to, żeby dołączyć do treningów. Nie, przyjechałam w to miejsce, bo potrzebowałam wsparcia, którego mógł mi udzielić jedynie facet głęboko unurzany w mrocznym półświatku okolic Houston.

— Potrzebuję pomocy.

— To nie są mężczyźni, do których się chodzi po pomoc — stwierdziła Vivi. — To mężczyźni, przez których człowiek zwykle sam potrzebuje pomocy, żeby przed nimi uciec.

— Vivi ma tym razem rację. Oszczędź sobie kłopotów, Erin. — Lena posaża kciuka. — W końcu Vivi ma o tym pojęcie. Boże, Erin! Przecież ona pracuje dla rosyjskiej mafii. Chyba wie, co to za typ, ten Iwan Markowic.

Vivi plasnęła Lenę w udo.

— Wcale nie pracuję dla rosyjskiej mafii! Jezu, nie wygaduj takich rzeczy. Możesz napytać mi biedy.

Lena potarła nogę.

— Jesteś kelnerką w Samovarze. Ta knajpa należy do Nikołaja Kalasnikova. Jeżeli to nie zalatuje mafią, to nie wiem, co może się z nią kojarzyć.

— Nie możesz być tego pewna — odparowała Vivi.

— Tak naprawdę to nikt nie wie, czy ten koleś jest w mafii, czy nie. Wiadomo, jak tacy ludzie umieją trzymać wszystko w tajemnicy. — Vivi ponownie spojrzała w moją stronę.

— Gdy zaczynałam pracę u Nikołaja, ostrzegł mnie, żebym trzymała się z daleka od mężczyzn odwiedzających jego restaurację — i tego się trzymam. Iwan Markowic to nasz stały klient. Powinnaś posłuchać rady Nikołaja, Erin. Trzymaj się z dala od Iwana.

Doceniałam troskę Vivi, ale było już za późno.

— Nie mam wyboru. Muszę tam iść.

Vivi miała minę, jakby chciała się rozplakać. Z ust Leny wyrwało się głośne westchnienie.

— Trzymaj komórkę pod ręką i wyświetl sobie mój numer. Gdyby zaczęły się dziać jakieś dziwne rzeczy, od razu dzwoń. Przybiegniemy tam i cię odbijemy.

W każdej innej sytuacji widok Leny zgrywającej twardzielkę wywołałby u mnie wybuch śmiechu, ale w tej konkretnej chwili potrzebowałam jej siły i wsparcia. Wyciągnęłam telefon z torebki i ścisnęłam go mocno w dłoni.

— OK. Jestem gotowa.

Vivi wyciągnęła rękę i ścisnęła mnie za nadgarstek.

— Obojętnie, co by się działo, niczego mu nie obiecuj. Ci Rosjanie mają bzika na punkcie dotrzymania zobowiązań i tego samego będą wymagać również od ciebie. Pamiętaj, że jeśli coś mu zaofერujesz, to ten koleś na pewno będzie oczekiwał spłaty długu.

Podbudowana ostrzeżeniem Vivi i obietnicą Leny, że uratuje mi tyłek, w razie gdyby coś poszło nie tak, wygramoliłam się z wozu. Moja sukienka zafalowała od powiewu wilgotnej, majowej bryzy. Wyglądziłam ją z przodu nerwowym ruchem dłoni, po czym przecesałam palcami swoje krótko przystrzyżone włosy. Przełknęłam ślinę, próbując przegonić ściskający mnie za gardło niepokój, nasunęłam na nos okulary przeciwsłoneczne i wielkim wysiłkiem woli skierowałam kroki w stronę budynku.

Ciężkie drzwi wejściowe okazały się niemal nie do ruszenia. Naparłam na nie swoim szczupłym ciałem, starając się uchylić je chociaż odrobinę, i w końcu ustąpiły. Poczułam na twarzy smagnięcie zimnego powietrza. Weszłam do środka, zastanawiając się, czy otwieranie tych drzwi nie jest przypadkiem pierwszym testem, jaki muszą przechodzić zawodnicy przybywający w to miejsce w poszukiwaniu najlepszych trenerów.

Cała odwaga mnie opuściła, gdy tylko stanęłam na skraju przestronnej sali. Jej otwarta przestrzeń i klatki do sparringów wywarły na mnie oszałamiające wrażenie. Z zewnątrz całe to miejsce wyglądało jak kompletna rudera. Uświadomiłam sobie, jak myląca była

jego zapuszczona fasada. Wnętrze kryło w sobie imponujące wyposażenie, widoczne nawet w słabym oświetleniu. Roilo się tu od spocynych, na wpół nagich mężczyzn — niektórzy ćwiczyli na zgromadzonych sprzętach, a inni okładali się nawzajem ciosami i kopniakami na ringach sparringowych.

Moja obecność nie umknęła ich uwadze. Kilku mięśniaków oderwało się od żelastwa, które dźwigali, żeby mi się lepiej przypatrzyć. Zrobiło mi się nieswojo, więc przesunęłam okulary na czubek głowy i uniosłam prawe ramię w poprzek piersi. Może jednak Vivi miała rację. To był zdecydowanie kiepski pomysł.

— Mogę jakoś pomóc? — Od strony pobliskich stanowisk treningowych podszedł do mnie starszy mężczyzna. Miał wystarczająco dużo lat, aby być moim dziadkiem. Jego silny akcent był dla mnie zaskoczeniem. W jego słowach nie było rosyjskiego zaśpiewu. Nie — pobrzmiwał w nich hiszpański.

— Zabłądziłaś?

Potrząsnęłam głową.

— Muszę się zobaczyć z panem Markovicem.

Białe brwi mężczyzny wygięły się w wyrazie zaskoczenia.

— Z Iwanem? Chcesz się widzieć z Iwanem?

Pokiwałam głową.

— Tak, poproszę.

Przyglądał mi się przez chwilę, po czym wypuścił powietrze z płuc i pstryknął palcami.

— Chodź za mną.

Ruszyłam jego śladem, starając się trzymać jak najbliżej za jego plecami. Wbijalam wzrok w tył jego szarej koszulki, unikając zaciekawionych spojrzeń zgromadzonych zawodników. Najwyraźniej rzadko mieli okazję widywać w tym miejscu kobiety.

— Zaczekaj tutaj. — Starszy mężczyzna rzucił mi ostrzegawcze spojrzenie. — Nie odzywaj się.

Jego słowa sprawiły, że poczułam ścisk w żołądku. Nie odzywać się? Co to jest, do cholery, za miejsce?

Gdy zostałam sama, odważyłam się podnieść wzrok na stojącą obok metalową klatkę. Stała na podwyższonej platformie i przypominała te, które zdarzyło mi się kiedyś widzieć na jakimś płatnym kanale w telewizji. Siedziałam wtedy w pokoju mojego ówczesnego chłopaka i nie byłam w stanie dotrzeć do końca walki. Za to w tym momencie, gdy stałam tak blisko, że mogłam usłyszeć każde plaśnięcie napierających na siebie ciał, poczułam się lekko niewyraźnie. Zawsze miałam problemy z oglądaniem krwi i przemocy.

W przeciwieństwie do Vivi i Leny żyłam dotąd pod kloszem. Aż do momentu, gdy w nieodległej przeszłości spadły na mnie kłopoty związane z uzależnieniem Ruby i jej zatargami z prawem, nie miałam pojęcia o ciemnej stronie życia w Houston. Za to w tej chwili przechodziłam przyspieszony kurs poznawania najgorszych aspektów tego miasta.

Moją uwagę przyciągnął okrzyk jakiegoś mężczyzny. Usłyszałam go wyraźnie pomimo muzyki ryczącej z głośników. Choć nigdy wcześniej nie miałam okazji poznać Iwana Markowica, nie miałam najmniejszych wątpliwości, że ten groźnie wyglądający mężczyzna to właśnie on.

Stojąc tuż obok klatki, wyglądał jak gość z zupełnie innej bajki w swoich doskonale skrojonych, szarych spodniach i białej koszuli. Jej rękawy były podwinięte do łokci, odsłaniając węzłaste przedramiona ozdobione tatuażami. Nawet z daleka dało się dostrzec zapisane cyrylicą litery. Nie musiałam znać tego alfabetu, aby rozumieć ich znaczenie.

Iwan klasnął w dłonie i wydał kilka poleceń po rosyjsku zdecydowanym i nieznoszącym sprzeciwu głosem. Stojący w ringu zawodnicy nie śmieli okazywać nieposłuszeństwa. Zaczęli się kopać i okładać pięściami, jakby każdy z nich chciał roznieść drugiego na strzępy. Podchodzili do treningu z takim zaangażowaniem, że mogłam się tylko cieszyć, iż mają na sobie rękawice i kaski.

Jakiś koleś stojący na zewnątrz ringu trzasnął o siebie dwiema drewnianymi deszczułkami, sygnalizując koniec rundy. Iwan otworzył drzwi klatki energicznym szarpnięciem i wmaszerował do środka. Gestem przywołał do siebie obydwu zasapanych, spoconych zawodników. Zarzucił im ręce na szyje, przyciągnął ich bliżej ku sobie i zaczął coś do nich mówić. Nie mogłam dosłyszeć jego słów, ale obydwaj mężczyźni słuchali go z wielką uwagą.

Gdy Iwan skończył udzielać im wskazówki, poklepał każdego z nich po ramieniu, po czym wyszedł z klatki. Zaczął schodzić po niskich, metalowych stopniach, gdy nagle znieruchomiał, przyłapując mnie na tym, jak mu się przyglądam. Obrzucił mnie spojrzeniem od stóp do głów, a jego palący wzrok zdawał się parzyć moją skórę. Zmarszczył brwi, zszedł na podłogę i przechylił głowę, żeby starszy mężczyzna mógł mu przekazać wiadomość. Przez cały ten czas ani na moment nie spuszczał mnie z oka.

Przeszedł mnie dreszcz i zacisnęłam dłoń na komórce tak mocno, że zaczęły mi drętwieć palce. Iwan podszedł do mnie tak blisko, że mogłam wyczuć leśne akcenty jego wody kolońskiej. Mimo że nie był przystojny w klasycznym sensie tego słowa, nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Może sprawiała to emanująca z niego siła i aura niebezpieczeństwa, a może chodziło o to, jak nade mną górował, przesywając mnie bladoniebieskimi oczami. Sama nie wiem dlaczego, ale po prostu nie mogłam przestać na niego patrzeć.

— Słuchaj, złotko, zatrudniliśmy już kogoś na stanowisku sekretarki. — Jego słowa, wypowiedziane po angielsku z silnym akcentem, uderzyły we mnie niczym fala. Napawał mnie przerażeniem, więc puściłam mimo uszu to, że nazwał mnie lekceważąco złotkiem. Każdemu innemu facetowi bez żadnych oporów od razu bym zwróciła na to uwagę, ale jemu? Jeszcze czego. Nawet gdyby nazwał mnie ptysiem, przyjąłabym to bez mrugnięcia okiem.

— Nie przyszłam tu w sprawie pracy, panie Markovic.

Na jego twarzy odmalował się wyraz zaskoczenia.

— Chcesz trenować? — Wybuchnął chrapliwym, urywanym śmiechem. — Nie trenujemy tu dziewczyn. OK? Paco, wyprowadź ją.

Zdesperowana, chwyciłam go za nadgarstek, żeby nie mógł odejść. W chwili, gdy nawiązaliśmy fizyczny kontakt, poczułam, jakby przeskoczyła na mnie iskra elektryczna. Sądząc po rozbłyску widocznym w jego oczach, Iwan Markowic poczuł to samo.

— Proszę — powiedziałam błagalnie. — Potrzebuję pana pomocy.

Zmrużył oczy. Szybkim szarpnięciem uwolnił rękę z mojego uchwytu, po czym pstryknął rozkazująco palcami, dając mi znać, żebym za nim poszła. Zaczęłam truchtać, żeby nadążyć za jego długimi krokami. Rosjanin poprowadził mnie do położonego na końcu hali biura i pokazał gestem, abym weszła do środka, puszczając mnie przodem. Drzwi zamknęły się za jego plecami. Podeszedł do wielkiej szyby wychodzącej na salę i otworzył szerokie żaluzje. Najwyraźniej nie chciał, aby któryś z zawodników nabrał błędnych wyobrażeń na temat tego, co ich trener robi w swoim biurze.

Odsłonięte żaluzje upewniły mnie, że jestem bezpieczna, i udało mi się trochę rozluźnić. Jednak gdy Iwan Markowic odwrócił się w moją stronę, poczułam suchość w ustach. Wyraz irytacji malujący się na jego twarzy przygasił moją nadzieję.

— Czy my się znamy? — Podeszedł do biurka i przysiadł na jego krawędzi. Skrzyżował na piersi swoje muskularne ramiona i obrzucił mnie badawczym spojrzeniem. — Zapamiętałbym taką twarz. Nie mieliśmy okazji się poznać.

Potrząsnęłam głową.

— Nie, ale mamy wspólnych znajomych. Nazywam się Erin Hanson, a moja siostra, Ruby, chodzi z jednym z pana trenerów. Kiedyś startował w walkach, ale został ranny w tamtym zeszłorocznym wypadku samochodowym.

— Andriej? — Rosjanin wydawał się zaskoczony. — Ta jego dziewczyna-ćpunka jest *twoją* siostrą?

Skrzywiłam się na to okropne słowo *ćpunka*. Owszem, Ruby była uzależniona od prochów i rzeczywiście nieustannie pakowała się w kłopoty, próbując zaspokoić swój paskudny nałóg, ale nie cierpiałam myśli o tym, aby uznać ją za ćpunkę. Nie dopuszczałam możliwości, że nie da się jej pomóc, że nie można jej ocalić.

— Tak, moja siostra jest jego dziewczyną. A tak dla pełnej jasności, to Andriej tkwi w tym równie głęboko.

Iwan odetchnął chrapliwie. Gdy przemówił, jego głos brzmiał bardziej łagodnie i pobrzmiwał w nim smutek.

— Tak. Po tym wypadku nie mógł walczyć. Myślę, że dopadła go depresja, iż nie będzie już sobą, i to przez nią sięgnął po tabletki.

— Życie Ruby wykoleiło się przez śmierć naszych rodziców. Tlenek węgla — wyjaśniłam cicho. — Ja nocowałam wtedy u koleżanki, ale moja siostra miała wrócić wieczorem do domu i pewnie zdołałaby zauważyć, że coś jest nie tak z mamą i tatą. Ale wróciła dopiero po wschodzie słońca, a do tego czasu...

— Rozumiem. Wiesz, Andriej nie pojawił się na hali już od tygodnia. Albo nawet dłużej — stwierdził Iwan.

— Wiem, bo dokładnie od tyłu dni nie mam kontaktu z Ruby. Szukałam jej w domu Andrieja, ale okazało się, że ktoś go splądrował. Wobec tego zaczęłam zaglądać w różne miejsca, o których wiedziałam, że Ruby lubiła je odwiedzać, i...

Iwan uniośł rękę.

— Spotykałaś się z dilerami? Taka miła dziewczyna jak ty? — Potrząsnęła głową. — To niebezpieczne. Mogła ci się stać krzywda.

Zjeżyłam się na tę sugestię, że jestem bezradnym dzieckiem.

— To nie był pierwszy raz, gdy musiałam węszyć po różnych melinach w Houston, żeby odszukać swoją siostrę. I jestem pewna, że nie ostatni. Wiem, co robię.

Spojrzał na mnie z powątpiewaniem.

— W takim razie dlaczego przyszłaś prosić o moją pomoc?

— Bo wydaje mi się, że Ruby i Andriej wpakowali się w jakieś kłopoty. Duże kłopoty — powiedziałam z naciskiem. — Andriej łapał różne fuchy, pracując jako ochroniarz i rozwożąc po mieście towary. Skradzione towary — dodałam gwoli wyjaśnienia. — Coś poszło nie tak i albo schrzanił dostawę, albo ukradł towar dla siebie. — Zacisnęłam dłoń jeszcze mocniej na telefonie, przypominając sobie mroczne szczegóły tej historii. — Słyszałam sprzeczne wersje na temat tego, co zaszło. Tak czy siak, była z nim Ruby. A teraz obydwójce zniknęli i jestem przekonana, że mają kłopoty.

Iwan mocno zacisnął zęby, ale za chwilę rozluźnił mięśnie.

— Dla kogo Andriej rozwoził fanty?

— Nie wiem. Słyszałam trzy różne wersje, ale żadna nie wyglądała dobrze. — Zagryzłam nerwowo wargę i postanowiłam wyłożyć kawę na ławę. — Możliwe, że dla Albańczyków.

Nawet taki twardziel jak Iwan nie mógł ukryć zdumienia, w jakie wprawiła go ta informacja. W kącikach jego ust pojawiły się świadczące o napięciu zmarszczki.

— Jesteś pewna?

— Nie na sto procent, ale myślę, że właśnie tak to wygląda. Gdyby to nie była prawda, to dlaczego ludzie dosłownie ode mnie uciekają, gdy zadaję pytania dotyczące Andrieja i Ruby?

— A dlaczego przyszedł z tym akurat do mnie, Erin?

— Potrzebuję, żeby ktoś pomógł mi zdobyć informacje. Nikt nie chce już ze mną rozmawiać. Wszyscy się boją.

— Mają dobry powód — przerwał mi Iwan. — Orientujesz się w ogóle, z jakimi ludźmi masz do czynienia, Erin?

Serce załomotało mi w piersi.

— Owszem.

— W takim razie nie rozumiem, co tutaj robisz. Sądziś, że zadrę z albańską mafią dla pary zaćpanych złodziei? — Wskazał palcem na wyraźnie wyeksponowaną tablicę zawieszoną w biurze, która ogłaszała wszem i wobec, że hala treningowa jest wolna od dragów.

— Prowadzę tu czysty ośrodek szkoleniowy, OK? Żadnych narkotyków. Żadnych sterydów. Andriej i twoja siostra przywlekli tę truciznę na moją siłownię. W tym tygodniu straciłem trzech zawodników, bo oblali test na obecność dragów. *Trzech!* Tu idzie o mój własny tyłek, o moją reputację. — Potrząsnął głową. — Zostawiłem tę przeszłość za sobą. Nie zamierzam do niej wracać.

Zgaśł we mnie ostatni promyk nadziei. Poczułam się głupio, że w ogóle mogłabym oczekiwać pomocy od tego mężczyzny, i uśmiechnęłam się nieśmiało, jakby przepraszająco.

— Proszę wybaczyć, panie Markovic. Nie powinnam była, rozumiem. Dziękuję, że poświęcił mi pan chwilę.

Płonąc ze wstydu, ruszyłam do wyjścia. Chciałam się stamtąd jak najszybciej wynieść. Co ja sobie, do cholery, myślałam? Czy naprawdę spodziewałam się, że ktoś taki jak Iwan narazi się na szwank, żeby pomóc obcej osobie?

— Erin. — Powiedział moje imię tym swoim niskim, dudniącym głosem. — Zaczekaj.

Przełknęłam z wysiłkiem ślinę, po czym obróciłam się na pięcie, aby spojrzeć mu w twarz. Iwan stał w drzwiach swojego biura. Jego zrezygnowana mina niespecjalnie dodawała mi otuchy. Ale jeśli zaczął się wahać, to musiałam spróbować go przekonać.

Prześlizgnęłam się obok niego, wchodząc z powrotem do pomieszczenia. Poczułam jego zapach, tę męską kombinację wody kolońskiej i potu. Zdałam sobie nagle wyraziście sprawę z gorąca bijącego od jego ciała oraz z jego zwalistej postury. Byłam wystarczająco blisko, aby dostrzec niezliczone, wyblakłe blizny pokrywające jego kark i szczękę. Poniżej zauważyłam niewielki fragment tatuażu wystający spod kołnierzyka jego koszuli.

Iwan zamknął drzwi i oparł się o nie dłonią. Pokrywające jego palce i nadgarstek tatuaże rysowały się niezwykle mocno na tle bladej skóry. Przyszpilił mnie wzrokiem. Starłam się nie okazywać dyskomfortu, jaki to we mnie wzbudzało. W końcu z jego ust wyrwało się głośnie westchnienie.

— Dobra, popytam na mieście, OK? Ale niczego nie obiecuję.

Miałam wrażenie, jakby z serca spadł mi ogromny ciężar, i poczułam pieczenie pod powiekami, bo zaczęło mi się zbierać na płacz.

— Dziękuję, panie Markowic. — Zamrugałam gwałtownie, kiedy po moim policzku spłynęła łza. — Jestem po prostu bardzo wdzięczna, że chce mi pan pomóc.

— Iwan — poprawił mnie. Zawahał się, ale po chwili wyciągnął rękę i otarł łzy spływające mi po twarzy. Jego szorstki kciuk drapał mnie w skórę, jakby już sam jego dotyk wystarczył, aby naznaczyć mnie piętnem. — Mów mi Iwan.

Wstrzymałam oddech, czekając, aż obetrze z moich policzków ostatnie łzy ulgi. Górował nade mną swoją zwalistą sylwetką, przez

co wydawał się niewiarygodnie wysoki, a także niezwykle męski, jak uosobienie pierwotnej witalności. Podniosłam wzrok na jego surową twarz i uchwyciłam króciutki przebłysk jakichś emocji, który rozświetlił jego jasne oczy. Nie potrafiłam ich zidentyfikować. Smutek? Tęsknota?

Iwan cofnął się nagle i podszedł do swojego biurka, z którego wziął długopis i notatnik.

— Zapisz mi swój numer i adres.

— OK. — Zanotowałam swoje dane na żółtej kartce i wręczyłam mu ją z powrotem.

— Pójdiesz teraz do domu i będziesz czekać.

— Na co?

— Na mój telefon — wyjaśnił. — Nie będziesz się już więcej zajmowała tą sprawą. Rozumiesz?

— Ale to moja siostra, a ja...

— Nie — przerwał mi, przecinając powietrze zamaszystym ruchem dłoni. — To mój warunek.

Wyczuwałam, że ten mężczyzna nie zwykł tolerować sprzeciwu.

— W porządku. Pójdę do domu i będę czekać.

— Dobrze.

Zaciekawiło mnie coś w jego słowach. Przypomniałam sobie ostrzeżenie Vivi. *Będzie oczekiwał spłaty długu.*

— Iwan, stawiasz jeszcze jakieś inne warunki?

Popatrzył mi nagle prosto w twarz. Zmrużył oczy i zapytał:

— Co masz na myśli?

— Czy oczekujesz jakiejś zapłaty za tę przysługę? — wyjaśniłam, próbując zapanować nad swoim narastającym podenerwowaniem.

Miałam wrażenie, że go to rozdrażniło.

— Najpierw odzyskajmy twoją siostrę, a potem będziemy się martwić o zapłatę.

Miałam ochotę dopytać go o szczegóły, ale pokierował mnie w stronę drzwi. Poczulałam ukłucie niepewności, od którego ścisnął mi się żołądek. Czego może zażądać, gdy będzie już po wszystkim i Ruby wróci bezpiecznie do domu? A co ważniejsze, czy będę w stanie albo czy będę chciała mu to dać?

Iwan odprowadził mnie w milczeniu na środek hali. Zrozumiałam aluzję i szybko podreptałam w stronę wyjścia. Wydawało mi się, że wszyscy trenujący na sali mężczyźni wlepiają we mnie wzrok. Sama patrzyłam sztywno przed siebie, przebijając szybko nogami, a moje karmelowe baletki szurały cichutko po lśniących drewnianych panelach.

Tym razem udało mi się otworzyć drzwi hali bez większej szarpaniny. Obejrzałam się jeszcze raz przez ramię i napotkałam przenikliwe spojrzenie Iwana. Nasunęłam okulary z powrotem na nos i opuściłam budynek.

Maszerując w kierunku samochodu Leny, nie mogłam jednak otrząsnąć się z wrażenia, że właśnie zawarłam pakt z diabłem.

* * *

Iwan patrzył, jak Erin zmyka w stronę wyjścia. Nie winił jej za ten pośpiech. Wciąż nie mógł otrząsnąć się ze zdziwienia, że w ogóle miała odwagę, aby przyjść do jego szkoły i poprosić go o pomoc. Niewiele było osób, które by się poważyły na tak zuchwały wyczyn.

Próbował się powstrzymać, ale nie mógł oderwać wzroku od jej kusząco rozkołysanych bioder. Bładobłękitna sukienka dziewczyny szeleściła, ocierając się o jej uda. Trudno było zignorować te zgrabne nogi i kształtny tyłeczek. Mimo że wyglądała na niewiniątko, to Iwan nie miał wątpliwości, że Erin będzie oznaczała duże kłopoty.

— Kostia. — Przywołał gestem żyłastego, ciemnowłosego mężczyznę. — Miej oko na tę dziewczynę i zadbaj o to, żeby nie napytała sobie biedy.

Kostia pokiwał głową i ruszył do wyjścia, żeby podążyć za Erin. Iwan podchwycił spojrzenie Dymitra. Obydwaj przyjaźnili się już wystarczająco długo, aby rozumieć się bez słów. Iwan nie potrzebował nawet sprawdzać, czy Dymitr idzie za nim do biura. Miał absolutną pewność, że jego przyjaciel się tam zamelduje.

Dymitr zamknął za sobą drzwi.

— Czego chciała? Kim ona w ogóle jest, do diabła? — zapytał Iwana po rosyjsku bez jednej chwili zwłoki.

— Znasz tamtą dziewczynę, z którą chodzi Andriej?

— Tę ćpunkę?

Iwan przypomniał sobie wyraz bólu, który pojawił się na twarzy Erin, gdy sam użył tego określenia. Po raz pierwszy od długiego czasu poczuł się wtedy winny, nawet jeśli tylko przez moment.

— Tak. To jej siostra, Erin. Ruby zaginęła, a Andriej razem z nią.

— Pewnie zaliczyli zgon na jakiejś melinie.

— Prawdopodobnie — zgodził się Iwan. — Erin poprosiła mnie, żebym pomógł jej ich odnaleźć. Uważa, że kryje się za tym coś gorszego.

— Na przykład?

— Albańczycy.

— Nie mówisz chyba poważnie. — Dymitr wyglądał na wzburzonego. — Odmówiłeś jej?

— Powiedziałem jej, że się rozejrzę. Niczego jej nie obiecywałem.

Dymitr zaklął nerwowo.

— Co się stało z twoją zasadą numer jeden, hę? Miałeś się nie wtrącać, prawda?

Iwan sam zadawał sobie to pytanie. W Erin było coś szczególnie-
go. Nie potrafił określić, co to takiego, ani nie umiał tego wyjaśnić.
Gdy ocierał lzy z jej twarzy, czuł, jak łomocze mu serce i jak tężeją
mu mięśnie brzucha. Czy to te jej łagodne, zielone oczy błagające
go o pomoc stopiły lodowy pancerz, jakim się otoczył? Czy to jej
różowe, pełne wargi i myśl o tym, aby przycisnąć je do swoich
w niepohamowanym pocałunku? A może owładnęła nim cytrusowa
woń jej perfum, która podbiła jego zmysły? Nie wiedział. Wiedział
jedynie, że coś go w niej zaintrygowało i nie dało się temu zaprzeczyć.

— Zrobię wyjątek. — Iwan rzucił Dymitrowi ostrzegawcze
spojrzenie, które mówiło, żeby odpuścił sobie wytykanie mu hipo-
kryzji. — Pokręć się po mieście i znajdź Andrieja oraz tę dziewczynę,
Ruby. OK?

— Dobra, w porządku. — W głosie Dymitra dało się słyszeć iry-
tację, ale można było liczyć na to, że zrobi, co mu kazano. — A ty?

Iwan zrolował na dół rękawy swojej koszuli, żeby móc narzucić
marynarkę.

— Idę do Samovara. Muszę pogadać z Nikołajem.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Na jakie poświęcenie jest gotowy prawdziwie niebezpieczny mężczyzna?

Erin to sliczna, subtelna dziewczyna o zielonych oczach i smukłej figurze. Nie brakuje jej także odwagi. A może jest po prostu lekkomyślna albo zbyt mocno kocha Ruby, swoją starszą siostrę? Kiedy ta wpada w prawdziwe tarapaty, dla Erin jest oczywiste, że poruszy niebo i ziemię, by pomóc siostrze. Nawet jeśli stawką ma być jej własne bezpieczeństwo. Dziewczyna jednak nie do końca zdaje sobie sprawę, na co się porywa, gdy o wsparcie prosi groźnego Rosjanina, który prowadzi elitarną szkołę walki. Nie wie, jaką cenę przyjdzie jej zapłacić za pomoc w odnalezieniu Ruby.

Iwan Markowicz nie tylko wygląda groźnie. Jest też jednym z najbardziej niebezpiecznych mężczyzn w Houston. On i jego podwładni budzą lęk w miejscowym półświatku. Zwrócenie się do Iwana o pomoc jest czymś w rodzaju zawarcia paktu z diabłem. Ponadto on sam kieruje się żelazną zasadą: by nie mieszać się w cudze problemy. Tym razem jednak decyduje się uczynić wyjątek. Na razie nie chce mówić o zapłacie za przysługę, ponieważ Erin wywarła na nim większe wrażenie, niż chciałby przyznać.

Podziemie przestępcze w Houston jest skrajnie niebezpieczne. Rywalizujące ze sobą gangi niezwykle poważnie traktują każdą próbę zakwestionowania ich władzy. Erin ma niewielkie pojęcie o ryzyku, jakie podejmuje. Iwan zna je doskonale. Ma świadomość, że spełnienie prośby tej slicznotki może się wiązać z przerażającymi konsekwencjami. Nie wie tylko, czy zdoła ocalić ją przed tym co nieuchronne...

Roxie Rivera

to autorka pasjonujących bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Jest znana z pikantnych romansów pełnych nieoczekiwanych zwrotów akcji i subtelnej erotyki. Mieszka w niewielkiej posiadłości w Teksasie wraz ze swoim rudobrodym wikingiem, z psotną córką i dwoma dogami niemieckimi.

 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6379-3



Cena 29,90 zł